

PONOWOCZESNY I JEGO WŁASNOŚĆ

Zygmunt Bauman *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000, 387 s.

„Myśmy szczęście wynaleźli – mówią ostatni ludzie i mrużą oczy”

Fryderyk Nietzsche

Świat Freuda, świat nowoczesny, rozpadł się; pękły kulturowe okowy krępujące i zniewalające człowieka. Na jego zgliszczach wyrasta świat ponowoczesny, świat, którego mieszkańcy zachłystując się wolnością nie zawsze zdają sobie sprawę, że są na wolność skazani. Mianem nowoczesności określa się zazwyczaj kształt kultury europejskiej od początków XIX wieku. Niektórzy (np. Habermas) wiążą nastanie nowoczesności z wystąpieniem Immanuela Kanta. Więcej trudności przysparza natomiast uchwycenie daty zmięchu nowoczesności, a wiele argumentów wskazuje na to, że zapada on na naszych oczach. Dla Freuda kultura była niemalże aparatem represji wymierzonym przeciw popędom; surowa obyczajowość ograniczała wolność i miała wywoływać neurotyczne cierpienia. Przemiany kulturowe ostatnich dziesięcioleci umożliwiły eksplozję wolności i popędów, od dawna kłębiących się pod skorupą narzuconej powinności. Czy jednak zmiana ta uszczęśliwiła człowieka? Zygmunt Bauman podejmuje próbę analizy konsekwencji owego wyzwolenia.

Ponowoczesność jako źródło cierpień to zbiór wykładów, artykułów i esejów powstałych w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Główna teza książki Baumana brzmi właściwie prosto: wzrost wolności idzie w parze z utratą bezpieczeństwa. Autor proponuje sporządzenie rachunku „zysków i strat”, które towarzyszą kulturowym przemianom. W centrum zagadnień poddawanych ocenie znajdują się relacje międzyludzkie, rozpatrywane z wielu punktów widzenia. Oprócz wymiaru socjologicznego pojawiają się analizy uczuć, sztuki, polityki i religii. Kształt ponowoczesnego świata wyznaczany jest także przez postęp medycy-

ny i techniki, autor rejestruje ich wpływ na system wartości. Do rekonstrukcji krajobrazu etycznego ponowoczesności przyczyniają się także powracające w wielu kontekstach pytania o sprawiedliwość, odpowiedzialność, dobro... Nawet, jeśli pytania te nie zostają wypowiedziane *explicite*, to z analiz Baumana nieodparcie przebija teza, że w obiecanym rachunku to właśnie te – jak by się wydawało, konstytutywne dla życia społecznego problemy i wartości – znajdują się po stronie tego, co utraciliśmy.

Sam tytuł książki może być jednak nieco mylący. Opis Baumana nie pozwala jednoznacznie rozstrzygnąć, czy w ponowoczesnym świecie wszyscy skazani są na tytułowe cierpienia, czy też reglamentowane są one zgodnie z regułami stratyfikacji społecznej. Dodatkowa trudność łączy się ze stwierdzeniem padającym w rozdziale „O parwieniu i pariasie, czyli o bohaterach i ofiarach nowoczesności”; „Być może wkroczyliśmy w erę ponowoczesną, być może nie” (s. 127). Autor bardzo często angażuje w tok argumentacji dotyczącej ponowoczesności statystykę oraz przykłady z niedawnej historii, co skłaniałoby do uznania, że owa era już nastąpiła. Jeśli jednak wiążąco potraktować cytowane stwierdzenie, wypadnie się zgodzić, że książka kryje w sobie dwa plany – opis faktyczny z jednej strony, oraz przewidywczyny z drugiej.

Czym więc jest ponowoczesność i jakich udręczeń nam przysparza? Odpowiedź Baumana obejmuje wiele perspektyw, ale w wypadku większości z nich główne rozstrzygnięcia zakorzenione są w uwarunkowaniach natury ekonomicznej. Za podstawowy wyznacznik pozycji społecznej w ponowoczesnym świecie Bauman uznaje stopień wolności wyboru szlaków życiowych. Zarazem wolność ta okazuje się rzuceniem jarzma powinności, odpowiedzialności i zobowiązań – wobec innych, ale też wobec siebie. Można by rzec, że ontologicznym atrybutem ponowoczesnego człowieka jest niewierność – w najszerszym rozumieniu tego słowa. „Powodzenie życiowe ponowoczesnego człowieka zależy od chyżości w *pozbywaniu się wzorów* raczej niż w ich *nabywaniu*. A lepiej jeszcze, by układaniem wzorów w ogóle sobie człowiek głowy nie zaprzętał. Nawyk, nabywany w toku „nauki trzeciego stopnia” jest nawykiem obchodzenia się bez nawyków...” (s. 227). Oczywiście odbywa się to kosztem tych, których nie stać na taką swobodę.

„Ubodzy dnia dzisiejszego nie są „klasą wyzyskiwaną”, wytwarzającą wartości przekształcane w kapitał; nie są też „rezerwową armią pracy”, która przy następnym obrocie koniunktury powołana będzie na powrót do szeregów czynnych twórców dóbr. Mówiąc językiem ekonomii (a dziś także i politycznie wybrane rządy tym językiem przemawiają), są oni w pełnym tego słowa znaczeniu *zbędni*” (s. 92). Ponieważ ofiary ponowoczesności dotkliwie odczuwają to swoje położenie, jednym z ważniejszych celów polityki staje się ograniczenie ich wolności i niejako usunięcie poza nawias społeczeństwa. Liczbę tych ofiar Bauman szacuje na jedną trzecią społeczeństwa, a to oznacza, że stanowią one poważną siłę, mogącą np. domagać się redystrybucji dóbr. Przeciwdziała się temu na dwa sposoby – poprzez kryminalizację ubóstwa i brutalizację warstw ubogich. Realizacja tych strategii swym kształtem przypomina historyczny proces opisany przez Mar-

ksa w *Kapitale*¹. Bauman przyznaje zresztą, że żyjemy w czasach gwałtownej polaryzacji społecznej.

Swoje obserwacje i zestawienia Bauman prowadzi równolegle w kilku perspektywach – życia jednostki, państwa, wreszcie pojawia się też wymiar globalny. Dla każdej z tych perspektyw autor znajduje opozycyjne kategorie, pozwalające oddać „pęknięcie” świata. Bohaterowie i ofiary znajdują swoje uszczegółowienia w „turystach” i „włóczęgach”, „swoich” i „obcych”.

Kto cierpi? Niektóre fragmenty książki Baumana pozwalałyby stwierdzić, że i jedni, i drudzy. O ile ofiary ponowoczesności skazane są na dotkliwie ograniczenia, to bohaterowie dręczeni są przez niepewność i zagrożenie utraty statusu bohatera. Na poziomie pojęć obie strony opozycji można podciągnąć pod naczelną tezę o związku wolności z utratą bezpieczeństwa. Tyle że elementarne obserwacje życia prowadzą do wniosku, że cierpienia tych przeciwstawnych grup są raczej niewspółmierne... Struktura problemu skłania autora do opowiedzenia się za „polityką kampanii” R. Rorty’ego (choć znajdziemy też kilka słów trafnej krytyki). Receptą na zło fragmentarycznego świata miałyby się stać fragmentaryczne działania – w przeciwieństwie do „polityki ruchu”, charakteryzowanej jako próba (czczy obietnica?) poprawienia całości. To jedno z kilku miejsc książki Baumana, w których autor zwraca się w stronę pragmatyzmu.

Bauman nie poprzestaje na analizie społeczno-ekonomicznej; sporo miejsca poświęca przemianom kulturowym, które są nie tylko tłem i odbiciem opisywanych problemów, ale często także ich źródłem. Sprawia to, że Freudowska aluzja przemyczona w tytule książki nabiera znaczenia wyrazistej analogii. Zmieniała się społeczna funkcja sztuki i religii. Kultura, opisywana pod znamiennej metaforą „spółdzielni spożywców”, skłania do maksymalizacji przyjemności, a to odbywa się drogą kolekcjonowania i intensyfikacji wrażeń – na wskroś doczesnych, a właściwiej – chwilowych. W tym miejscu zbiega się kilka elementów ponowoczesnego krajobrazu. Uczestnictwo w konsumpcyjnej kulturze skazuje człowieka na dwa autorytety – masy i specjalistów. Zgodność z masami uwalnia od przykrego wysiłku myślenia, zaś specjaliści zagospodarowują sfery, o które niegdyś troszczyła się religia – kaznodziejstwo i sztuka ascezy zostają wyparte przez poradnictwo dotyczące technicznych sposobów osiągania szczęścia i przyjemności. Na to wszystko nakłada się działalność mediów – telewizyjna powszedniość śmierci sprzyja sekularyzacji życia, a język reklamy nakłania do pogoni za przyjemnościami i korzystania z poradnictwa. To wszystko pogłębia kryzys tożsamości ponowoczesnego człowieka (choć zjawisko to wcale nie jest uświadamiane jako kryzys). Człowiek ten po prostu nie chce mieć historii, nie ma żadnych zobowiązań (a przynajmniej tak mu się wydaje), jest za to zdumiewająco sprawny w zaspokajaniu potrzeb i wynajdywaniu rozrywek. Jego wolność objawia się niechęcią do wyrzeczeń, których mogłaby oczekiwać wspólnota – obywatelska, religijna, małżeńska. Ponowoczesny człowiek przypomina trochę Stimerowskiego Jedynego, któremu

¹ Por. K. Marks *Kapitał*, w: *Dziela*, t. 23, s. 848 i nast.

w dodatku marzy się nieśmiertelność. Biegunowo przeciwnymi skrajnościami zrodzonymi z tego samego problemu są natomiast zdaniem Baumana polityczny komunitaryzm i religijny fundamentalizm. W wypadku „jestestwa niezakorzenionego” motywacją i miernikiem skuteczności działania jest samozadowolenie, zaś komunitaryzm i fundamentalizm zastępują przyjemność doktrynalną pewnością. Pewności tej towarzyszy jednak cień totalitaryzmu i łączy emigrantów. W zakończeniu książki znajdujemy więc wymowny apel: „Ponowoczesna polityka skierowana na ukształtowanie zdolnej do życia wspólnoty politycznej kierować się winna trójjedynym hasłem Wolności, Zróżnicowania i Solidarności; w tej formule trójjedyną solidarność jest nieodzownym uzupełnieniem i warunkiem niezbędnym wolności i zróżnicowania. W świecie ponowoczesnym dwa pierwsze człony trójjedyną formuły posiadają licznych jawnych i ukrytych sprzymierzeńców, działających na ich rzecz z rzetelnej sympatii lub z niecznych pobudek – a wśród nich znajdują się sojusznicy tak możni, jak procesy „deregulacji” i „prywatyzacji” pobudzane przez mechanizmy globalnych lub globalizujących się w zawrotnym tempie rynków. Czego układy ponowoczesne nie potrafią chyba zapewnić własnym sumpstem, bez politycznej interwencji, to spełnienie postulatu solidarności” (s. 383).

Można odnieść wrażenie, że Bauman nie mówi nic nowego – łączy tylko w pewien szczególnie sposób elementy różnych opowieści rozprawiających się z niego-dziwościami współczesnego świata. I faktycznie, nie tylko liczni autorzy przywoływani na kartach książki, ale też sama treść opowieści pozwala umieścić *Ponowoczesność jako źródło cierpienia* w szerokiej tradycji, obejmującej Marksa, frankfurtyczków, Freuda, Foucaulta, Goffinana... Tyle że samo to połączenie staje się nie tylko nową książką, ale też wyróżniającą się ostrością opisu opowieścią.

Gdyby ktoś chciał streścić w jednym zdaniu Hegłowską *Fenomenologię ducha*, mógłby posłużyć się zdaniem z *Przedmowy* do tego wiekopomnego dzieła: „Prawda jest całością”. Natomiast ktoś, kto chciałby w jednym zdaniu zamknąć treść książki Baumana, miałby nie lada problem, a spośród adekwatnych zdań nie najgorszą propozycją byłoby stwierdzenie: „Całość jest obrzydliwa”. Czy takie spojrzenie na świat jest uprawnione? Jeśli intencją książki jest wyrwanie bohaterów ponowoczesności ze snu samozadowolenia – to jak najbardziej tak. Jeśli jednak chcielibyśmy traktować tę czarną wizję jako wyczerpujący opis – pewne elementy tego opisu trzeba by złożyć na karb postmodernistycznej poetyki.

Cóż jednak z wolnością, do której zdaniem autora należy ostatnie słowo? Czy jej blask nie przyćmiewa opisywanych zagrożeń? Mogłoby tak być, gdyby wolność nie była wykorzystywana do ucieczki – przed świadomością, że się ucieka. Struktura tyleż dialektyczna, co Freudowska. Tak pojmowana wolność traci wszystkie wzniosłe metafizyczne konotacje – staje się elementem naszej codziennej rzeczywistości. A uciekamy przed odpowiedzialnością, solidarnością, słusnością... Ucieczka ta prowadzi do ponowoczesności – źródła cierpienia.

Aleksander Zbrzezny